

# Pojęcie produktu niebezpiecznego na gruncie przepisów kodeksu cywilnego dotyczących odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez ten produkt

## I. Uwagi wstępne. Kwestie terminologiczne

Przepisy dotyczące odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny w postaci art. 449<sup>1</sup>-449<sup>11</sup> k.c.<sup>1</sup> zgrupowanych w ramach tytułu VI<sup>1</sup> w księdze trzeciej wprowadzone zostały do obowiązującego kodeksu cywilnego na mocy ustawy z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny<sup>2</sup>. W związku z tym, że w nazwie wspomnianego tytułu VI<sup>1</sup> w księdze trzeciej k.c. ustawodawca posłużył się sformulowaniem wskazującym, iż zawarte w nim przepisy regulują „Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny”, terminem tym należy się w odniesieniu do tych unormowań konsekwentnie posługiwać<sup>3</sup>. Nie wyklucza to jednak refleksji nad uwagami zgłaszanymi w doktrynie co do zasadności użycia tu określenia „produkt niebezpieczny”.

W tym zakresie należy przede wszystkim wskazać, że w literaturze prawniczej pojawiają się różnorodne propozycje terminologiczne dla określenia wspomnianej odpowiedzialności, w tym także przedstawione jeszcze przed wprowadzeniem powołanych powyżej przepisów do kodeksu cywilnego. Zanim bowiem weszły w życie unormowania dotyczące odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, wprowadzenie do obrotu rzeczy niosącej ze sobą skutek pewnych jej cech zagrożenie wyrządzenia szkody było kwalifikowane, nie tylko zresztą w doktrynie, ale i w orzecznictwie, jako czyn niedozwolony, z tym, że najczęściej w ujęciu art. 415 k.c. Tytułem

---

<sup>1</sup> Obecnie są to przepisy art. 449<sup>1</sup>-449<sup>10</sup> k.c., ponieważ art. 449<sup>11</sup> k.c. został uchylony na podstawie art. 69 ustawy z dnia 4 lutego 2011 r. - Prawo prywatne międzynarodowe (Dz. U. Nr 80, poz. 432) z dniem 16 maja 2011 r.

<sup>2</sup> Dz. U. Nr 22, poz. 271 z późn. zm., zmieniająca kodeks cywilny z dniem 1 lipca 2000 r.

<sup>3</sup> W treści niniejszego artykułu ze względów stylistycznych, dla uniknięcia zbędnych powtórzeń i osiągnięcia skrótości wypowiedzi będą też zamiennie posługiwać się określeniami „odpowiedzialność za produkt” i „odpowiedzialność za produkt niebezpieczny”, przy czym zawsze w domyśle chodzić tu będzie o przytoczoną powyżej pełną nazwę tej odpowiedzialności. Taki zabieg wydaje się być tym bardziej uprawniony, że posługiwanie się wskazanymi skrótowymi określeniami utrwaliło się już w literaturze prawniczej.

przykładu wskazać można, że w ramach orzecznictwa sądowego używano wówczas takich sformułowań jak „wprowadzenie do obrotu rzeczy niebezpiecznej z wadą”, „wprowadzenie na rynek niebezpiecznej zabawki”, „wprowadzenie do obrotu towaru mogącego stanowić ze względu na zawartość w nim ciał obcych zagrożenie dla zdrowia lub życia” czy „wprowadzenie przez producenta do obrotu niebezpiecznego – na skutek wadliwego wykonania – urządzenia, jeżeli wadliwość ta stała się przyczyną szkody na osobie lub mieniu”<sup>4</sup>. Już z tego krótkiego zestawienia widać, że w praktyce orzecniczej funkcjonowały obok siebie określenia odwołujące się tak do „niebezpieczeństwa”, jak i „wadliwości” określonej rzeczy. Jeszcze dalej idące zróżnicowanie w zakresie nazewnictwa można odnaleźć w literaturze przedmiotu, tak sprzed, jak i po wprowadzeniu omawianej regulacji. W istocie wydaje się, że używana przez poszczególnych autorów terminologia nie jest kwestią przypadku, lecz stanowi konsekwencję określonego stanowiska merytorycznego, bądź położenia nacisku na pewien aspekt tej odpowiedzialności. Niektórzy autorzy akcentują bowiem wyraźnie kwestie podmiotowe i w związku z tym piszą o „odpowiedzialności producenta”, co ma w założeniu wyeksponować to, że w zakresie omawianej odpowiedzialności to producent jest tym, kto w pierwszym rzędzie powinien ją ponosić<sup>5</sup>. Inni z kolei podkreślają znaczenie elementu czynnościowego, odnosząc się przy tym jednak do różnych etapów aktywności podmiotów ponoszących odpowiedzialność. Przede wszystkim należy tu wskazać na opracowania, w których jest mowa o „wyprodukowaniu niebezpiecznie wadliwego produktu” czy też o „wprowadzeniu do obrotu rzeczy wadliwej” (*nota bene* jak się wydaje prawnie relewantne powinno być tu wprowadzenie rzeczy do obrotu, a nie samo jej wytworzenie, co podkreślał, jak wskazano wcześniej, Sąd Najwyższy w swym orzecznictwie, a co obecnie na gruncie przepisów kodeksowych o odpowiedzialności za produkt nie budzi już wątpliwości). Ponadto, jak już sygnalizowano, często różnice w stosowanej przez poszczególnych autorów terminologii stanowią pochodną ich odmiennych zapatrywań merytorycznych na konstrukcję odpowiedzialności za produkt i najczęściej związane są z kontrowersjami co do tego, czy zasadne jest tu mówienie o produkcie niebezpiecznym, czy może raczej wadliwym. Zwłaszcza ta ostatnia kwestia zdaje się wymagać szerszego rozważenia, nie jest bowiem tak oczywista, jak by się mogło w pierwszej chwili wydawać.

Co prawda ustawodawca w nagłówku wspomnianego już tytułu VI<sup>1</sup> w księdze trzeciej k.c. zasygnalizował, że chodzi o odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, niemniej jednak należy zauważyć, że przepisy zawarte w tym tytule zostały wprowadzone do kodeksu cywilnego w celu dokonania implementacji do polskiego porządku prawnego dyrektywy 85/374/EWG z 25 lipca 1985 r. w sprawie zbliżenia przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych

<sup>4</sup> Poszczególne przywołane sformułowania użyte zostały kolejno w: uchwale SN z 30.12.1988 r., III CZP 48/88, wyroku SN z 22.09.1986 r., IV CR 279/86, wyroku SN z 6.08.1981 r., I CR 219/81, uchwale SN z 21.11.1980 r., III CZP 50/80 (tezy orzeczeń za: Z. Brodecki, P. Sukiennik, Odpowiedzialność za produkt, *Monitor Prawniczy* 2001, nr 7, s. 419-420).

<sup>5</sup> W. von Marshall, *Z zagadnień odpowiedzialności za produkt*, Państwo i Prawo 1988, z. 3, s. 42.

państw członkowskich dotyczących odpowiedzialności za produkty wadliwe<sup>6</sup>. W implementowanej regulacji stanowi się zatem o wadliwości produktu (i to nie tylko w jej tytule, ale i konsekwentnie w całej jej treści), a nie o jego niebezpieczeństwie, jak ma to miejsce w polskim kodeksie cywilnym<sup>7</sup>. W literaturze przedmiotu tę rozbieżność terminologiczną tłumaczy się tym, że odwołanie się w ramach kodeksu do pojęcia produktu niebezpiecznego, a nie wadliwego, miało na celu systemowe dopasowanie wprowadzanych przepisów do regulacji już obowiązujących w polskim prawie cywilnym, w tym zwłaszcza uniknięcie potencjalnego sugerowania ich związku z odpowiedzialnością z tytułu rękojmi lub gwarancji<sup>8</sup>. Niemniej jednak zauważyć należy, że nawet jeśli takie było założenie, to nie zostało ono do końca konsekwentnie zrealizowane. Przy uważnej lekturze przepisów kodeksowych normujących odpowiedzialność za produkt zauważyć bowiem można, że ustawodawcy nie udało się zupełnie wyeliminować odwoływania się w obrębie tych przepisów do pojęcia wady. W tym kontekście trzeba przede wszystkim wskazać na art. 449<sup>5</sup> § 1 k.c., gdzie w istocie znalazły się zwroty odwołujące się do pojęcia wadliwości, czy to bezpośrednio jak „wadliwa konstrukcja produktu” czy też pośrednio – poprzez ujęcie wskazówek producenta jako przyczyny szkody<sup>9</sup>.

W związku z powyższym, zwłaszcza z uwagi na to, że wspomniana dyrektywa 85/374 traktuje o produktach wadliwych, w literaturze przedmiotu pojawiło się stanowisko, że w istocie omawiane przepisy kodeksowe nie dotyczą odpowiedzialności za każdy produkt niebezpieczny, lecz jedynie za niebezpieczne wady produktów<sup>10</sup>. Najwyraźniej intencją wyrażającej taki pogląd B. Gnella było pogodzenie wskazanych rozbieżności pojęciowych pomiędzy dyrektywą a służącymi jej implementacji przepisami kodeksowymi. Powołana autorka poddaje krytyce zastąpienie w ramach regulacji kodeksowej terminu „wada” sformułowaniem „produkt niebezpieczny”, podkreślając, że jest to niezgodne z treścią (i istotą) wspomnianej dyrektywy, a nadto podkreśla, iż inne państwa wdrażając tę dyrektywę konsekwentnie zachowały terminologię odwołującą się do wad

<sup>6</sup> Dz. Urz. WE 1985 L 210/29 ze zm., powoływana w dalszej części artykułu skrótowo jako dyrektywa 85/374.

<sup>7</sup> W tym kontekście warto wskazać, że w stosownym projekcie z 1992 r. posługiwano się pojęciem wady, podobnie jak w propozycji Ministerstwa Sprawiedliwości z 1995 r., która ponadto zawierała definicję produktu wadliwego. O wadzie była też mowa w projektach z 1997 r. i dopiero w ramach koncepcji z 1998 r. zaproponowano posługiwanie się sformułowaniem „produkt o właściwościach niebezpiecznych”, a w innym projekcie z tego samego roku – określeniem „produkty niebezpieczne wskutek właściwości”. W ramach kolejnych inicjatyw ustawodawczych z 1999 r. posługiwano się już pojęciem „produktu niebezpiecznego”, które zostało zaakceptowane i w takiej postaci ostatecznie wprowadzone do polskiego kodeksu cywilnego.

<sup>8</sup> E. Łętowska, *Ochrona niektórych praw konsumentów*. Komentarz, Warszawa 2001, s. 121; C. Żuławska [w:] G. Bieniek, H. Ciepła, S. Dmowski, J. Gudowski, K. Kołakowski, M. Sychowicz, T. Wiśniewski, C. Żuławska, *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania, t. 1*, Warszawa 2011, s. 707.

<sup>9</sup> Zwraca na to uwagę B. Gnella, *Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (tzw. odpowiedzialność za produkt)*, Kraków 2000, s. 276.

<sup>10</sup> B. Gnella, *Odpowiedzialność za szkodę...*, s. 277; B. Gnella, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)*, Państwo i Prawo 2009, z. 9, s. 36.

produktu<sup>11</sup>. W odniesieniu do tego poglądu warto wskazać na spostrzeżenie podnoszone w literaturze przedmiotu, podkreślające istotną różnicę, jaka występuje pomiędzy pojęciami „wada” i „niebezpieczeństwo”, przejawiającą się w szczególności w tym, że źródłem niebezpieczeństwa czyniącym szkody może być produkt prawidłowy, zdolny do zamierzonego użytku i w pełni sprawny (a więc niewadliwy), który jednak niesie ze sobą niebezpieczeństwo dla otoczenia ze względu na inne swoje cechy, jak np. zastosowanie niewłaściwych (przykładowo toksycznych) substancji do jego produkcji. Wada produktu zatem może – choć wcale nie musi – być przyczyną jego niebezpiecznych właściwości. W konsekwencji uznaje się, że pojęcie produktu „niebezpiecznego” ma szersze znaczenie niż „wadliwego”<sup>12</sup>.

## II. Pojęcie produktu

Ustawodawca wprowadził do kodeksu cywilnego pojęcie produktu, wskazując w art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c., że przez produkt należy rozumieć rzecz ruchomą, choćby została połączona z inną rzeczą. Za produkt uważa się także zwierzęta i energię elektryczną.

Takie ujęcie sprawia, że niewątpliwie za produkt niebezpieczny nie będą mogły być uznawane nieruchomości. Biorąc pod uwagę to, że wspomniana dyrektywa 85/374 nie precyzuje takich terminów jak: rzecz, ruchomość czy nieruchomość, pozostawiając to do dookreślenia prawu wewnętrznemu państw członkowskich, należy sięgnąć do rozumienia tych terminów na gruncie polskiego prawa cywilnego. Co za tym idzie, nie są objęte pojęciem produktu znajdującym się w art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. nieruchomości w ujęciu art. 46 § 1 k.c. – ani gruntowe, ani też budynkowe czy lokalowe. Ustawodawca natomiast pozytywnie stwierdza, że przez produkt rozumieć należy rzecz ruchomą. Przy tym pamiętać trzeba, że rzeczami w rozumieniu kodeksu cywilnego są tylko przedmioty materialne (art. 45 k.c.), co *nota bene* implikuje spory co do możliwości zakwalifikowania jako produktów dóbr intelektualnych, o czym będzie szerzej mowa w dalszej części rozważań. Niemniej jednak brak w ramach wspomnianego kodeksu definicji legalnej rzeczy ruchomej. W związku z tym w doktrynie stwierdza się, że wobec tego, wnosząc *a contrario* z art. 46 k.c., pod pojęciem rzeczy ruchomych należy rozumieć wszystkie rzeczy niebędące nieruchomościami<sup>13</sup>. Należy jednak zwrócić uwagę, że sposób sformułowania definicji produktu w art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. sprawia, iż za produkt uznać też trzeba będzie te rzeczy ruchome, które zostały połączone z inną rzeczą, czy to ruchomą, czy też nieruchomością. W konsekwencji nawet jeśli rzecz ruchoma zostanie połączona z nieruchomością, stając się jej częścią składową<sup>14</sup>, to nadal szkody wyrządzone na skutek jej

<sup>11</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)*..., s. 36; też, *Odpowiedzialność przedsiębiorców za szkody wyrządzone przez produkt niebezpieczny* [w:] *Odpowiedzialność cywilna w obrocie gospodarczym*, Prace Naukowe UE we Wrocławiu nr 203, red. A. Śmieja, Wrocław 2011, s. 42.

<sup>12</sup> Zwraca na to uwagę S. Sikorski, *O odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny*, Prawo Spółek 2003, nr 12, s. 35-36.

<sup>13</sup> E. Gniewek [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, s. 109.

<sup>14</sup> *Nota bene* zauważyć należy, że w literaturze przedmiotu podnosi się, iż z uwagi na usytuowanie definicji produktu w obrębie kodeksu cywilnego zasadne było wykorzystanie w jej ramach pojęcia części

niebezpiecznego charakteru podlegać będą reżimowi odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (oczywiście przy spełnieniu przesłanek tej odpowiedzialności). Przykładowo nie będą objęte tą odpowiedzialnością szkody powstałe w wyniku katastrofy budowlanej w postaci zawalenia się na skutek wady konstrukcyjnej domu mieszkalnego budowanego przez przedsiębiorcę budowlanego, ale wejdzie ona już w grę wówczas, kiedy szkoda nastąpi w wyniku trujących właściwości któregoś z użytych materiałów, bądź niebezpiecznego (w ujęciu art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c.) charakteru instalacji elektrycznej, klimatyzacji, rur, elementów wykończeniowych itp.<sup>15</sup>

W literaturze przedmiotu podnosi się, że na gruncie omawianego unormowania jako produkt należy kwalifikować tak rzeczy nowe, jak i używane<sup>16</sup>. Wydaje się też, że nie ma tu znaczenia metoda wytwarzania<sup>17</sup>, wobec czego za produkt uważane będą również wytwory rękodzieła<sup>18</sup>. W ogóle wyrażony został pogląd, by jak najszerszej rozumieć tu definicję produktu, obejmując nią wszelkie towary będące przedmiotem masowego obrotu komercyjnego<sup>19</sup>. W tym kontekście trzeba zauważyć, że przedmiotem kontrowersji było, czy reżimem odpowiedzialności za produkt powinny być objęte nieprzetworzone produkty rolnicze. Przeciwno takiemu rozwiązaniu wypowiadał się m.in. J. Skąpski<sup>20</sup>. Polski ustawodawca skorzystał przy tworzeniu definicji produktu z dawanej przez punkt 15 preambuły pierwotnego tekstu dyrektywy 85/374 możliwości niewyłączenia

---

składowej rzeczy [B. Gnela, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)*..., s. 37].

<sup>15</sup> E. Bagińska, *Nowe unormowanie odpowiedzialności cywilnej za produkt*, Przegląd Sądowy 2000, nr 9, s. 51; zob. też: S. Sikorski, *O odpowiedzialności*..., s. 35; A. Powalowski, S. Koroluk, *Prawo ochrony konsumentów*, Warszawa 2002, s. 75.

<sup>16</sup> M. Jagielska [w:] *System Prawa Prywatnego, t. 6, Prawo zobowiązań-część ogólna*, red. A. Olejniczak, Warszawa 2009, s. 900; W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2011, s. 827; Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz, t. III, Zobowiązania. Część ogólna*, red. A. Kidyba, Warszawa 2010, s. 522; F. Mohmand, *Pojęcie produktu niebezpiecznego w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego o odpowiedzialności za produkt* [w:] *Odpowiedzialność cywilna. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. M. Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004, s. 145; Z. Zaporowska, *Odpowiedzialność za zwierzę jako produkt niebezpieczny*, Rejent 2009, nr 1, s. 133; A. Powalowski, S. Koroluk, *Prawo*..., s. 76; M. Jagielska, *Podstawy odpowiedzialności za produkt*, Warszawa 2004, s. 56. Ta ostatnia autorka wskazuje, że produktem w rozumieniu omawianych unormowań są nie tylko przedmioty używane, ale i opakowania po produktach czy odpady (M. Jagielska, *Podstawy*..., s. 56), a także rzeczy wytwarzane z surowców wtórnych, z tym jednak zastrzeżeniem, że w odniesieniu do tych ostatnich odpowiedzialność za szkodę będzie ponosił ich wytwórca, a nie ten, kto wyprodukował surowiec pierwotny, nawet, jeśli w danym przypadku to właściwości tego surowca stały się przyczyną powstania szkody (M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, Kraków 1999, s. 133-134).

<sup>17</sup> Odmienne, jak się wydaje błędnie, A.K. Podsiadła, która stwierdza, że produktem w rozumieniu art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. jest rzecz ruchoma wytwarzana metodą przemysłową i twierdzi, że „dzięki temu wyłączo- no spod odpowiedzialności wyroby rzemieślnicze i wytwarzane na zamówienie” (A. K. Podsiadła, *Odpowiedzialność za produkt niebezpieczny na tle kodeksu cywilnego* [w:] *Ogólnopolski Zjazd Cywilistów Studentów, 45 lat kodeksów cywilnych*, red. J.J. Skoczylas, D.P. Kała, P. Potakowski, Lublin 2009, s. 108).

<sup>18</sup> W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*..., s. 827; odmiennie: E. Łętowska, *Ochrona niektórych*..., s. 133; też, *Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów. Komentarz*, Warszawa 2001, s. 123.

<sup>19</sup> M. Jagielska, *Podstawy*..., s. 54; też [w:] *System*..., s. 899; S. Sikorski, *O odpowiedzialności*..., s. 35; F. Mohmand, *Pojęcie*..., s. 147-148. Odmienne M. Chajda, który podnosi zasadność dokonywania zaważającej wykładni przepisów o odpowiedzialności za produkt, co uzasadnia wyjątkowym charakterem tej regulacji (M. Chajda, *Przestanki odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez leki jako produkty niebezpieczne* [w:] *Rozwój prawa własności intelektualnej w sektorze farmaceutycznym*, red. M. Załucki, Warszawa 2010, s. 2).

<sup>20</sup> J. Skąpski, *Odpowiedzialność za wadliwe produkty*, *Kwartalnik Prawa Prywatnego* 1995, nr 4, s. 591.

z zakresu pojęcia produktu naturalnych (to znaczy nieprzetworzonych) produktów rolniczych, pochodzących z upraw, hodowli, rybołówstwa, jak też łowiectwa. Dzięki temu regulacja zawarta w kodeksie cywilnym jest i obecnie zgodna ze wspomnianą dyrektywą po dokonaniu w niej w 1999 r. zmiany (dyrektywą 99/34/WE z 10 maja 1999 r.<sup>21</sup>, z mocą od dnia 4 grudnia 2000 r.) polegającej na obligatoryjnym włączeniu takich produktów do ogólnej definicji produktu (co zniósło rozróżnienie na produkty przetworzone i nieprzetworzone, skutkując objęciem obu tych kategorii omawianym reżimem odpowiedzialności).

W związku z powyższym uważa się, jak się wydaje słusznie, że pojęcie produktu z art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. obejmuje wszelkiego rodzaju żywność, zarówno w formie pierwotnej, jak i przetworzonej<sup>22</sup>. Konstatacja ta zdaje się nie budzić wątpliwości tak w świetle aktualnego brzmienia dyrektywy 85/374 i ogólnego ujęcia definicji produktu w polskim kodeksie cywilnym, jak i z uwagi na unormowania zawarte w tzw. „prawie żywnościowym”. W ramach tego ostatniego w omawianym kontekście należy przede wszystkim wskazać na art. 21 Rozporządzenia (WE) Nr 178/2002 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 28 stycznia 2002 r. ustanawiającego ogólne zasady i wymagania prawa żywnościowego, powołującego Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności oraz ustanawiającego procedury w zakresie bezpieczeństwa żywności<sup>23</sup>, z którego wynika, że zawarte w Rozdziale II tego rozporządzenia przepisy ogólne prawa żywnościowego nie wyłączają stosowania wspomnianej już dyrektywy 85/374. Natomiast w obrębie ustawodawstwa polskiego na szczególną uwagę zasługuje w tej materii art. 95 ustawy z dnia 25 sierpnia 2006 r. o bezpieczeństwie żywności i żywienia<sup>24</sup>, w myśl którego odpowiedzialność za szkodę spowodowaną przez środki spożywcze jest ponoszona przez podmiot działający na rynku spożywczym na zasadach określonych w przepisach kodeksu cywilnego dotyczących odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny.

Oprócz powyższego, podkreślenia wymaga też to, że w zdaniu drugim art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. ustawodawca wyraźnie wskazał, iż za produkt uważa się także zwierzęta i energię elektryczną. Wielu autorów podnosi, że uznanie tu zwierząt za produkt stanowi „niezbyt fortunate” rozwiązanie<sup>25</sup>. W odniesieniu do zwierząt przede wszystkim należałoby

<sup>21</sup> Dz. Urz. WE 1999 L 141/20.

<sup>22</sup> P. Wojciechowski, *Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny żywnościowy pierwotny i przetworzony. Wybrane problemy*, Studia Iuridica Agraria 2011, t. IX, s. 334; M. Korzycka-Iwanow, „Żywność” w kontekście odpowiedzialności cywilnej za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny [w:] Współczesne problemy prawa prywatnego. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Edwarda Gniewka, red. J. Gołaczyński, P. Machnikowski, Warszawa 2010, s. 289-291 i s. 296; zob. też: I. Trapè, *Odpowiedzialność za produkt niebezpieczny podmiotów dystrybuujących żywność*, Przegląd Prawa Rolnego 2008, nr 2, s. 104-109.

<sup>23</sup> Dz. Urz. UE L 31/1 z 1.02.2002 r.; opubl. na [www.eur-lex.europa.eu](http://www.eur-lex.europa.eu)

<sup>24</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2010 r. Nr 136, poz. 914 z późn. zm.

<sup>25</sup> Zob. np. J. Rajska, *Odpowiedzialność za produkt niebezpieczny w świetle nowych przepisów kodeksu cywilnego*, Przegląd Prawa Handlowego 2001, nr 100, s. 25; B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 43.

zwrócić uwagę na art. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt<sup>26</sup>, w myśl którego zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą, a jedynie w sprawach nieuregulowanych w tej ustawie do zwierząt stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące rzeczy. W literaturze przedmiotu zauważa się na tym tle, że taka regulacja, w myśl której do zwierząt należałoby odpowiednio stosować przepisy dotyczące produktu, byłaby tu bardziej na miejscu<sup>27</sup>. Według alternatywnego poglądu natomiast, wyraźne odrębne wskazywanie w art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c., że zwierzęta są także objęte pojęciem produktu, nie było w ogóle potrzebne z tego względu, iż najczęściej w tym zakresie odpowiedzialność za produkt będzie wchodziła w grę w odniesieniu do produktów pochodzenia zwierzęcego, które są rzeczami, a osobne wskazywanie, że za produkt uważa się również zwierzęta było o tyle zbędne, że i tak byłyby uznawane za objęte definicją produktu w drodze wykładni powołanego przepisu<sup>28</sup>. Z tym ostatnim stwierdzeniem nie wszyscy się jednak zgadzają, podkreślając, że wymienienie zwierząt *expressis verbis* w omawianym przepisie było zasadne, ponieważ z góry pozwoliło na wyeliminowanie mogących się pojawić wątpliwości co do tego, czy wyrządzone przez nie szkody są objęte regulacją Tytułu VI<sup>1</sup> księgi trzeciej k.c.<sup>29</sup>. W tym kontekście należy zauważyć, że w literaturze przedmiotu podniesiono, iż „uznanie zwierząt za produkt niewątpliwie osłabia istniejące tendencje do zapewnienia szerszych możliwości ochrony zwierząt przed ich niewłaściwym traktowaniem i pozostaje w sprzeczności z brzmieniem art. 1 ust. 1 zd. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, zgodnie z którym zwierzę jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą”<sup>30</sup>. Takie stanowisko, jak się wydaje słusznie, uznawane jest jednak za nieuzasadnione, nie dostrzega się bowiem takiej sprzeczności ani zagrożenia dla ochrony zwierząt<sup>31</sup>. Reżim odpowiedzialności za produkt nie reguluje bowiem w żadnej mierze kwestii sposobu traktowania zwierząt, lecz odnosi się do roszczeń przysługujących ludziom w razie doznania przez nich uszczerbków. Nadto w art. 449<sup>1</sup> § 2 zd. 2 k.c. nie doszło do uznania zwierząt za rzeczy. Wprost przeciwnie, fakt, że ustawodawca dostrzegł potrzebę wyraźnego wskazania, iż zwierzęta są także uważane za produkt świadczy o tym, że nie kwalifikował ich do kategorii rzeczy, o których mowa w art. 449<sup>1</sup> § 2 zd. 1 k.c.

Co więcej, reprezentowane jest stanowisko, że w ogóle niezasadnie uważa się zwierzęta za produkt w ramach wspomnianej regulacji kodeksowej, bowiem szkody wyrządzone przez zwierzęta nie powinny być objęte zakresem odpowiedzialności za produkt, który winien być odnoszony jedynie do szkód powstałych w następstwie niebezpiecznie

<sup>26</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2003 r. Nr 106, poz. 1002 z późn. zm.

<sup>27</sup> Tak, jak się wydaje, J. Rajski, choć zapewne przez omyłkę pisze o rozwiązaniu na podstawie którego „do zwierząt stosowałyby się odpowiednio przepisy dotyczące zwierząt” (J. Rajski, *Odpowiedzialność...*, s. 25).

<sup>28</sup> Zwraca na to uwagę B. Gneta, *Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (tzw. odpowiedzialność za produkt)*, Kraków 2000, s. 288.

<sup>29</sup> W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 827.

<sup>30</sup> C. Czech-Śmiałkowski, *Dobra intelektualne jako produkt niebezpieczny*, *Radca Prawny* 2006, nr 6, s. 90.

<sup>31</sup> Z. Zaporowska, *Odpowiedzialność za zwierzę...*, s. 142.

wadliwych produktów ze zwierząt lub pochodzących od zwierząt, które zakwalifikować należy jako rzeczy ruchome<sup>32</sup>. Reprezentująca taki pogląd B. Gnela podnosi, że za tym, iż odpowiedzialność za produkt nie dotyczy żywych zwierząt przemawia też to, że w przeciwnym razie ingerowałaby ona w obszar objęty innymi obowiązującymi przepisami, w tym zwłaszcza art. 431 k.c., który w ocenie powołanej autorki dotyczy też np. szkód spowodowanych przez zwierzę agresywne wskutek wady wynikającej z modyfikacji genetycznej<sup>33</sup>. Stwierdzeniu takiemu przeciwstawia się zdecydowanie Z. Zaporowska, podnosząc, że odpowiedzialność na podstawie art. 431 k.c. nie wyłącza stosowania przepisów o odpowiedzialności za produkt. Autorka ta argumentuje, że odpowiedzialność z art. 431 k.c. ponosić będzie ten, kto zwierzę chowa bądź się nim posługuje, a nie jego hodowca czy producent i choć może zdarzać się tak, że ten sam podmiot ponosić będzie zarówno odpowiedzialność wynikającą z powołanego przepisu, jak i wypływającą z unormowań dotyczących odpowiedzialności za produkt, to jednak będzie to odpowiedzialność oparta na różnych podstawach prawnych. Co więcej, może tu wchodzić w grę odpowiedzialność różnych podmiotów, gdy np. hodowca zwierzę już sprzedał i teraz inna osoba je chowa lub się nim posługuje; wtedy pierwszy z nich ponosi odpowiedzialność za produkt, a drugi – na podstawie art. 431 k.c.<sup>34</sup>

Rozbieżne oceny pociąga za sobą również wskazanie przez ustawodawcę, że za produkt należy uznawać energię elektryczną. Zastanawia bowiem, jakie *ratio legis* przemawiało za tym, by dokonać zawężenia zakresu zastosowania przepisów o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny jedynie do tego rodzaju energii, z pominięciem innych, niosących ze sobą porównywalne zagrożenie wyrządzenia szkody, jak na przykład energia gazowa<sup>35</sup>. W literaturze przedmiotu zgłoszono co prawda propozycję, by w drodze analogii stosować unormowania kodeksowe dotyczące odpowiedzialności za produkt do szkód wyrządzonych przez inne niż elektryczna rodzaje energii, argumentując to tym, że odpowiadałoby to realizacji celu tej instytucji prawnej<sup>36</sup>. Względy celowościowe nie są jednak zazwyczaj uznawane za wystarczające uzasadnienie dla stosowania takiej analogii<sup>37</sup>. Najczęściej bowiem to, że ustawodawca

<sup>32</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)...*, s. 37; też, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 43.

<sup>33</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność za szkodę...*, s. 270.

<sup>34</sup> Z. Zaporowska, *Odpowiedzialność za zwierzę...*, s. 144-145. Warto zauważyć, że autorka ta jednocześnie podnosi, że słuszny jest pogląd B. Gneli, iż niepotrzebne było wskazywanie przez ustawodawcę, że za produkt uważa się też zwierzęta. Zdaniem Z. Zaporowskiej dla uznania, że do zwierząt odpowiednio zastosowanie znajdują przepisy o odpowiedzialności za produkt, wystarczy brzmienie art. 1 ust. 2 ustawy o ochronie zwierząt (który był już wcześniej przytaczany). Co do tego stwierdzenia można mieć jednak zastrzeżenia, bowiem odwołuje się ono do normy zawartej poza kodeksem, w ustawie szczególnej. Stąd jakakolwiek zmiana tej ostatniej ustawy w tym zakresie implikowałaby zmianę sposobu rozumienia przepisu kodeksowego, co nie sprzyjałoby wypracowaniu stabilnego stanowiska w tej kwestii.

<sup>35</sup> J. Rajski, *Odpowiedzialność za produkt...*, s. 25; Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 523. W istocie chodzi tu właściwie o *ratio legis* rozwiązania przyjętego w tej kwestii w dyrektywie 85/374, bowiem unormowanie polskiego kodeksu cywilnego stanowi w tym zakresie powtórzenie rozwiązania zawartego w tej dyrektywie.

<sup>36</sup> Z. Banaszczyk [w:] *Kodeks cywilny, t. I, Komentarz do artykułów 1-449<sup>11</sup>*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2008, s. 1481.

<sup>37</sup> W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 827.



wskazał wyraźnie jedynie na energię elektryczną odczytywane jest, jak się wydaje słusznie – w myśl reguły *expressio unius est exclusio alterius*– jako celowe zawężenie zakresu zastosowania reżimu odpowiedzialności za produkt jedynie do energii elektrycznej<sup>38</sup>. Taka interpretacja unormowania kodeksowego wydaje się być zasadna zwłaszcza w świetle art. 2 dyrektywy 85/374, gdzie wyraźnie jedynie energię elektryczną objęto pojęciem produktu. Należy jednak przy tym zauważyć, że na gruncie prawa polskiego rozważania te są właściwie bezprzedmiotowe w odniesieniu do odpowiedzialności za szkody spowodowane oddziaływaniem energii nuklearnej, ponieważ jest ona objęta odrębną ustawą z dnia 29 listopada 2000 r. Prawo atomowe<sup>39</sup>, przewidującą reżim odpowiedzialności zdecydowanie surowszy niż kodeksowe unormowania dotyczące odpowiedzialności za produkt niebezpieczny. O ile te ostatnie przewidują odpowiedzialność deliktową opartą na zasadzie ryzyka<sup>40</sup>, o tyle powołana ustawa – Prawo atomowe zakłada odpowiedzialność od której można się uwolnić jedynie w niezwykle wąskim zakresie (zob. zwłaszcza art. 101 tej ustawy), przez co uważana jest ona za wyjątkowo surową (i zazwyczaj określana mianem odpowiedzialności absolutnej, choć w istocie odpowiedzialnością taką nie jest<sup>41</sup>). Zresztą w art. 14 dyrektywy 85/374 stwierdza się, że nie znajduje ona zastosowania do szkód powstałych wskutek awarii jądrowych, objętych przez konwencje międzynarodowe ratyfikowane przez państwa członkowskie.

Ponadto należy wskazać, że wprowadzona przez ustawodawcę w art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. definicja produktu wywołuje szereg dalszych wątpliwości zakresowych. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że niezwykle sporna jest kwestia możliwości uznania za produkt dóbr intelektualnych, takich jak np. programy komputerowe, projekty techniczne itp. Jeśli bowiem zważyć na to, że w ramach definicji produktu ustawodawca odwołuje się do pojęcia rzeczy, a ta, za art. 45 k.c., wymaga materialnej postaci, to prowadzi to do konstatacji, że definicja produktu z art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. nie obejmuje dóbr intelektualnych z uwagi na ich niematerialny charakter<sup>42</sup>. Przy tym niektórzy autorzy uważają, że dobra niematerialne nie mogą być traktowane jak produkt nawet wtedy, gdy zostaną utrwalone na określonym nośniku informacji bądź wprowadzone do danego urządzenia, umożliwiając jego funkcjonowanie, jak np. oprogramowanie komputerowe, ponieważ nadal nie

<sup>38</sup> M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, Monitor Prawniczy 2000, nr 8, s. 497.

<sup>39</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2012 r., poz. 264.

<sup>40</sup> Pogląd dominujący w literaturze przedmiotu (zob. np. W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 825-826; B. Gnela, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)*..., s. 35); J. Kuźmicka-Sulikowska, *Zasady odpowiedzialności deliktowej w świetle nowych tendencji w ustawodawstwie polskim*, Warszawa 2011, s. 434-450; nieco odmiennie np. M. Kępiński, który pisze o „odpowiedzialności niezależnej od winy”; autor ten zresztą upatruje tu nowego rodzaju odpowiedzialności niekontraktowej, niebędącej przy tym odpowiedzialnością deliktową (M. Kępiński, *O zakresie odpowiedzialności za produkt niebezpieczny* [w:] *Rozprawy prawnicze. Księga pamiątkowa Profesora Maksymiliana Pazdana*, Kraków 2005, s. 1035-1036 i 1040).

<sup>41</sup> J. Kuźmicka-Sulikowska, *Zasady...*, s. 243-255.

<sup>42</sup> W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 827; B. Gnela, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)*..., s. 38; też, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 43; M. Chajda, *Przesłanki odpowiedzialności...*, s. 2-3 (choć autor ten postuluje *de lege ferenda* objęcie przez ustawodawcę dóbr intelektualnych pojęciem produktu).

mają wówczas wymaganej dla rzeczy postaci materialnej<sup>43</sup>. Inni natomiast uznają, że możliwe jest przyjęcie, iż oprogramowanie komputerowe w momencie zintegrowania go z pewną rzeczą, choćby komputerem czy innym urządzeniem, staje się „swoistego rodzaju częścią składową produktu” i jako takie podlega wówczas reżimowi odpowiedzialności za produkt<sup>44</sup>. Wreszcie w literaturze przedmiotu pojawia się też stanowisko, w ramach którego postuluje się, by oprogramowanie komputerowe traktować jak produkt. Podnosi się przy tym, że za rozwiązaniem takim przemawia wzgląd na potrzebę zapewnienia ochrony poszkodowanym. Zastrzega się jednak, że jako produkt traktować można by tylko takie oprogramowanie, które jest przeznaczone do masowego użytku, uznając je po prostu za towar będący przedmiotem masowego obrotu<sup>45</sup>. Co za tym idzie, w ramach tej koncepcji z zakresu pojęcia produktu wyłączone byłyby np. programy komputerowe czy projekty architektoniczne przygotowane na potrzeby określonego podmiotu m.in. z tego względu, że jako takie kwalifikowane powinny być raczej jako usługi a nie produkty<sup>46</sup>. Podobnie za tym, że celowe byłoby uznanie dóbr intelektualnych za produkty opowiada się C. Czech-Śmiałkowski, podkreślając, iż przemawiałaby za tym potrzeba zapewnienia ochrony poszkodowanym i stanowiłoby to wyraz dostosowania prawa do aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej, w ramach której dobra intelektualne są masowo rozpowszechniane<sup>47</sup>. Zdaniem tego autora również nie wszystkie, lecz tylko niektóre dobra intelektualne mogłyby być uznane za produkty, mianowicie jedynie te, które jednocześnie wykazują następujące cechy: są przeznaczone do masowego rozpowszechniania, mają określoną wartość użytkową i wymienną<sup>48</sup>. Należy jednak zauważyć, że stanowisko powołanego autora jest w tym zakresie bardzo ostrożne, ponieważ podkreśla on, iż przedstawiona powyżej koncepcja podyktowana jest dążeniem do wzmocnienia ochrony poszkodowanych, „nie jest natomiast możliwe wypowiedzenie twierdzenia, że dobra intelektualne są uznane za produkt wprost przez przepisy o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny i w związku z tym są przez te przepisy chronione”, a „wyrażenie stanowczego stanowiska o dopuszczalności uznania określonych dóbr intelektualnych za produkt niebezpieczny może natrafić na kontrargumenty, które są w stanie skutecznie osłabić (czy wręcz obalić) takie właśnie stanowisko”<sup>49</sup>.

Jak się wydaje, *de lege lata* dobra intelektualne, z uwagi na to, że nie mają materialnej postaci, nie mogą być uznane za rzeczy w rozumieniu art. 45 k.c., a co za tym idzie – za produkt w ujęciu art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. W ramach definicji produktu zawartej w tym

<sup>43</sup> W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 827.

<sup>44</sup> J. Rajski, *Odpowiedzialność za produkt...*, s. 25.

<sup>45</sup> M. Jagielska, *Podstawy...*, s. 56-57.

<sup>46</sup> M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, Kraków 1999, s. 139.

<sup>47</sup> C. Czech-Śmiałkowski, *Dobra intelektualne w świetle odpowiedzialności za produkt niebezpieczny – ograniczenia w zakresie odpowiedzialności i w rozumieniu produktu niebezpiecznego*, *Transformacje Prawa Prywatnego* 2004, nr 1-2, s. 64-77.

<sup>48</sup> C. Czech-Śmiałkowski, *Dobra intelektualne jako produkt niebezpieczny*, *Radca Prawny* 2006, nr 6, s. 96-97.

<sup>49</sup> C. Czech-Śmiałkowski, *Dobra intelektualne jako produkt niebezpieczny...*, s. 96 i 98.

ostatnim przepisie ustawodawca bowiem wyraźnie wskazuje, że chodzi tu jedynie o rzeczy ruchome; jeśli natomiast chce uznać za produkt coś, co nie mieści się w pojęciu rzeczy ruchomej, czyni to jednoznacznie w tym przepisie (jeśli chodzi o energię elektryczną i zwierzęta). Stąd wnioskować należy, że skoro dobra intelektualne z uwagi na swą niematerialną postać nie mogą być zakwalifikowane jako rzeczy ruchome, a przy tym nie zostały przez ustawodawcę odrębnie wyraźnie włączone w zakres pojęcia „produktu”, to w obowiązującym stanie prawnym nie mogą być uznane za produkty, a co za tym idzie – objęte reżimem odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny. Nie umniejsza to jednak faktu, że argumenty podnoszone w tej kwestii w literaturze przedmiotu, w tym co do znaczenia i potencjalnego zagrożenia wyrządzeniem szkód ze strony takich dóbr, są przekonujące, stąd przychylić się trzeba do zgłaszanych *de lege ferenda* postulatów, by wspomniane dobra zostały przez ustawodawcę objęte odpowiedzialnością za produkt<sup>50</sup>.

Jeszcze więcej kontrowersji budzi problem zakwalifikowania krwi wykorzystywanej do transfuzji oraz tkanek i narządów ludzkich przeznaczonych do transplantacji. Reprezentowane w tym zakresie stanowiska są skrajnie rozbieżne. W ocenie części doktryny nie ma przeszkód ku temu, by objąć je definicją produktu i stosować do nich reżim odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny<sup>51</sup>. Niekiedy wyrażane jest bardziej zawężające stanowisko, w myśl którego krew i narządy ludzkie mogą być uznawane za produkty w ujęciu art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. tylko wtedy, kiedy podlegają one komercjalizacji<sup>52</sup>. Pogląd ten o tyle może budzić zastrzeżenia, że stosowne przepisy wykluczają taką komercjalizację. W tym zakresie należy przede wszystkim wskazać na art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 1 lipca 2005 r. o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów<sup>53</sup>, zgodnie z którym za pobrane od dawcy komórki, tkanki lub narządy nie można żądać ani przyjmować zapłaty, innej korzyści majątkowej lub korzyści osobistej<sup>54</sup>. Zgodnie z art. 3 ust. 2 powołanej ustawy zwrot kosztów pobrania, przechowywania, przetwarzania, sterylizacji, dystrybucji i przeszczepiania komórek, tkanek lub narządów pobranych od dawcy nie jest zapłatą i nie stanowi korzyści majątkowej lub osobistej w rozumieniu art. 3 ust. 1 tej ustawy. Szczegółowy rozkład kosztów wymienionych czynności określony jest w odpowiednim

<sup>50</sup> Zob. np. Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 522; A. Powałowski, S. Koroluk, *Prawo...*, s. 76, przypis 123. Zob. jednak wywody F. Mohmand, która powołuje szereg argumentów praktycznych za tym, by także *de lege lata* terminu „rzecz ruchoma”, którym ustawodawca posłużył się przy definiowaniu produktu, nie pojmować ściśle według art. 45 k.c., lecz przyjąć szeroką i pojemną formułę tej definicji, a co za tym idzie uznać, że produktem są też dobra intelektualne (np. programy komputerowe) i w ogóle wszelkie „przypadki przedmiotów, które z uwagi na komercyjny sposób funkcjonowania w obrocie lub ze względu na zagrożenie, jakie stanowią dla otoczenia, zbliżają się w swym charakterze do typowych towarów, jakimi zajmuje się reżim odpowiedzialności za produkt” (F. Mohmand, *Pojęcie...*, s. 148-149).

<sup>51</sup> M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, Monitor Prawniczy 2000, nr 8, s. 497; C. Czech-Śmiałkowski, *Dobra intelektualne jako produkt niebezpieczny...*, s. 89; ; A. Powałowski, S. Koroluk, *Prawo...*, s. 76; Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 522.

<sup>52</sup> Z. Banaszczyk [w:] *Kodeks cywilny, t. I, Komentarz...*, s. 1482.

<sup>53</sup> Dz. U. Nr 169, poz. 1411 z późn. zm., powoływana dalej jako PobKomU.

<sup>54</sup> Co więcej, wszelki obrót poza ramami ściśle wskazanymi ustawowo w tym zakresie jest penalizowany (zob. art. 43-45 PobKomU).

rozporządzeniu wykonawczym<sup>55</sup>. Jeśli chodzi natomiast o krew, to zgodnie z art. 19 ustawy z dnia 22 sierpnia 1997 r. o publicznej służbie krwi<sup>56</sup>, jest ona wydawana przez jednostki organizacyjne publicznej służby krwi za „opłatą”<sup>57</sup>. Z uwagi na przytoczone regulacje, wyłączające krew, tkanki i narządy ludzkie z normalnego obrotu, niektórzy autorzy opowiadają się zdecydowanie przeciwko uznawaniu ich za produkty na gruncie art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c.<sup>58</sup>.

W świetle powyżej przedstawionych, skrajnie rozbieżnych poglądów, na uwagę zasługuje stanowisko kompromisowe, w ramach którego stwierdza się, że pomimo, iż świadczenia dokonywane w ramach służby zdrowia nie mają charakteru czysto komercyjnego<sup>59</sup>, to jednak wykazują cechy wskazujące na profesjonalizm działań podmiotów pobierających, przetwarzających, przechowujących i „dopuszczających do obrotu” (przez co proponuje się rozumieć przekazywanie za wspomnianym powyżej zwrotem kosztów bądź opłatami) np. krew i produkty krwiopochodne szpitalom, co mimo wyłączenia krwi, tkanek i narządów ludzkich z klasycznie pojmowanego obrotu handlowego przemawiać ma za uznaniem ich jednak za produkty i co za tym idzie stosowaniem do nich przepisów o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny<sup>60</sup>. W takim przypadku jednak, ze względu na specyfikę sytuacji, jako producenta ponoszącego odpowiedzialność odszkodowawczą, np. z powodu szkód spowodowanych transfuzją skażonej krwi czy przeszczepieniem zakażonego narządu, traktować należy raczej bank krwi czy organów, a nie wytwórcę rozumianego dosłownie – to jest konkretnego człowieka<sup>61</sup>. Nawet jednak wśród zwolenników takiej koncepcji wywołuje ona obawy, czy jej przyjęcie nie spowoduje zahamowania postępów medycyny<sup>62</sup>. Jak się jednak wydaje obawy te nie są uzasadnione w świetle tego,

<sup>55</sup> Chodzi o Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 22 marca 2010 r. w sprawie szczegółowego sposobu ustalania kosztów czynności związanych z pobieraniem, przechowywaniem, przetwarzaniem, sterylizacją i dystrybucją komórek, tkanek i narządów (Dz. U. Nr 53, poz. 19 z późn. zm.).

<sup>56</sup> Dz. U. Nr 106, poz. 681 z późn. zm., zwana dalej PublSiKrU.

<sup>57</sup> Art. 19 ust. 1-2 PublSiKrU; rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 13 sierpnia 2012 r. w sprawie określenia wysokości opłat za krew i jej składniki w 2013 r. (Dz. U. z 2012 r., poz. 958). Z kolei niektórym dawcom krwi przysługuje ekwiwalent pieniężny za pobraną krew i związane z tym zabiegi (art. 16 PublSiKrU).

<sup>58</sup> Tak np. Z. Strus [w:] *Praktyczny komentarz z orzecnictwem*. Praca zbiorowa, Warszawa 2005, s. 191-192; B. Gnela, *Odpowiedzialność za szkodę...*, s. 84; też, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)...*, s. 38 (tu argumentując, że organy i krew ludzka „nie są rzeczami ani częściami składowymi w myśl przepisów kodeksu cywilnego, zatem nie są także produktami w rozumieniu polskich przepisów o odpowiedzialności za produkt”); z taką samą argumentacją; też, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 43); tak też M. Chajda, który podnosi również względy natury etycznej przemawiające za takim stanowiskiem oraz podkreśla potrzebę zawężającej wykładni przepisów o odpowiedzialności za produkt (M. Chajda, *Przesłanki odpowiedzialności...*, s. 4-5).

<sup>59</sup> Choć tu warto wskazać na spostrzeżenie poczynione przez C. Żuławską, która podnosi, że regulacja zawarta w art. 3 ust. 4 pkt 4 ustawy z dnia 6 września 2001 r. – Prawo farmaceutyczne (t. jedn. Dz. U. z 2008 r. Nr 45, poz. 271 z późn. zm.) dopuszcza do obrotu krew i osocze pochodzenia ludzkiego w charakterze substancji będących materiałem wyjściowym do wytwarzania produktów leczniczych (C. Żuławska [w:] G. Bieniek, H. Cieplą, S. Dmowski, J. Gudowski, K. Kołakowski, M. Sychowicz, T. Wiśniewski, C. Żuławska, *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania, t. 1*, Warszawa 2011, s. 712). Wskazana ustawa – Prawo farmaceutyczne powoływana jest dalej skrótowo jako PrFarmU.

<sup>60</sup> E. Łętowska, *Prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2002, s. 117-118.

<sup>61</sup> M. Jagielska, *Podstawy...*, s. 55; Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 522.

<sup>62</sup> M. Jagielska, *Podstawy...*, s. 55.

że podmiot odpowiedzialny może się powołać na tzw. „ryzyko rozwoju”, a więc na okoliczność, że nie można było przewidzieć niebezpiecznych właściwości produktu przy uwzględnieniu stanu nauki i techniki w chwili wprowadzenia produktu do obrotu (art. 449<sup>3</sup> § 2 k.c.). Taka możliwość egzoneracji podmiotu odpowiedzialnego wyraźnie podyktowana była wyznaczeniem takich granic odpowiedzialności, dzięki którym nie byłby hamowany rozwój naukowy i gospodarczy. Jak się wydaje, dalej idące łagodzenie odpowiedzialności, w tym wyłączenie stosowania przepisów o odpowiedzialności za produkt w odniesieniu do banku krwi<sup>63</sup> lub banku tkanek i komórek<sup>64</sup> np. co do uszczerbków spowodowanych transfuzją pacjentowi krwi zakażonej HIV bądź wszczepieniem organu z komórkami nowotworowymi sprawiałoby, że postęp medycyny odbywałby się kosztem pacjentów. Względem na ochronę tych ostatnich sprawia, że powinna tu wchodzić w grę odpowiedzialność za produkt. Poza tym trzeba mieć na względzie, że w istocie dochodzi tu do obrotu – choć ściśle limitowanego prawnie (w tym poprzez restrykcyjne ograniczenia podmiotowe) – krwią, komórkami, tkankami czy narządami ludzkimi. Stosowne podmioty (bank krwi, bank tkanek i narządów), pobierają krew czy tkanki od dawców, przechowują, i np. wytwarzają produkty krwiopochodne (jeśli chodzi np. o banki krwi) i następnie odpłatnie przekazują szpitalom<sup>65</sup>, a więc w istocie dokonują ich swoistego „wprowadzenia do obrotu”<sup>66</sup>. Biorąc pod uwagę, że takie banki mają przy tym obowiązek badania, czy krew nie zawiera w sobie czynników chorobowych<sup>67</sup> (i mają ku temu stosowne środki oraz odpowiedni wykwalifikowany personel<sup>68</sup>), to uznać należy, że tak dalece, jak obecny stan nauki i techniki pozwala na wykrywanie danych bakterii, wirusów, komórek nowotworowych itp., w razie gdyby ich nie wykryto i przeznaczono np. do transfuzji zakażoną krew, podmiot taki powinien ponosić odpowiedzialność według reżimu odpowiedzialności za produkt niebezpieczny<sup>69</sup>. Odpowiedzialność tę powinien oczywiście w świetle powyższych rozważań ponosić ten, kto bezpieczeństwo krwi czy produktu krwiopochodnego kontrolował i wprowadził go na-

<sup>63</sup> W istocie chodzi tu o jednostki organizacyjne publicznej służby krwi, o których mowa w art. 4 ust. 3 pkt 2-4 PublSłKrU (zob. art. 14 PublSłKrU). W tekście skrótowo będą one określane jako „banki krwi”, co odpowiada konwencji terminologicznej stosowanej w praktyce języka potocznego i literaturze przedmiotu.

<sup>64</sup> Art. 2 ust. 1 pkt 1 PobKomU.

<sup>65</sup> Kwestią drugorzędną jest nazwa tej opłaty i obieg środków pieniężnych (np. kto dokonuje zwrotu kosztów – zob. art. 3 ust. 9-13 PublSłKrU).

<sup>66</sup> Co więcej, jak już wspomiano, w art. 3 ust. 4 pkt 4 PrFarmU jest wprost mowa o dopuszczeniu do obrotu krwi i osocza w pełnym składzie lub komórek krwi pochodzenia ludzkiego.

<sup>67</sup> Art. 15 ust. 1 pkt 3 i art. 16 pkt 1-3 PublSłKrU.

<sup>68</sup> Art. 14a PublSłKrU.

<sup>69</sup> Stanowisko takie wydaje się tym bardziej zasadne jeśli weźmie się pod uwagę to, że zgodnie z art. 37 ust. 1 PrFarm, uzyskanie pozwolenia oraz wyznaczenie przez podmiot odpowiedzialny przedstawiciela podmiotu odpowiedzialnego nie zwalnia podmiotu odpowiedzialnego od odpowiedzialności karnej lub cywilnej wynikającej ze stosowania produktu leczniczego, w tym na mocy przepisów o odpowiedzialności za produkt. Jeśli zauważyć, że produktem leczniczym w rozumieniu tej ustawy są m.in. produkty krwiopochodne (art. 2 pkt 31 i 32 PrFarm), to właściwie uznać należy, że ustawodawca wprost przewidział, iż w przypadku szkody wyrządzonej przez produkty krwiopochodne poszkodowany może dochodzić swoich roszczeń na gruncie przepisów kodeksowych o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny.

stępnie do obrotu, to jest bank krwi<sup>70</sup>, względnie np. podmiot odpowiedzialny, o którym mowa w art. 2 pkt 24 PrFarmU<sup>71</sup> (w zależności od tego, kto wprowadził do obrotu np. dany produkt z krwi). Taka konstatacja wydawałaby się być zbieżna z sugestiami C. Żuławskiej, by przy dokonywaniu wykładni pojęcia „produkt” brać pod uwagę: „ochronną funkcję całej instytucji odpowiedzialności za produkt, która ma służyć każdemu, kto się styka z produktem, polegając jedynie na zaufaniu do umiejętności i rzetelności profesjonalistów, sam bowiem nie ma z reguły możliwości (wiedzy, środków itp.) skontrolowania, czy nie jest on szkodliwy (niebezpieczny)”, a także by uwzględniać „zasadę *cuius commodum eius periculum*” oraz to, że „odpowiedzialność wynika nie z faktu wytworzenia produktu, ale z faktu wprowadzenia go do obrotu”<sup>72</sup>. W odniesieniu do rozważanej tu materii wspomniana autorka podnosi jednak, że co do krwi i osocza obowiązują przepisy szczególnie regulujące odpowiedzialność za wyrządzone przez nie szkody (tu powołuje wspomnianą już ustawę-Prawo farmaceutyczne) oraz, jak się wydaje, wyklucza z zakresu odpowiedzialności za produkt ludzkie organy, wskazując, że są co prawda rzeczami, jednak wyłączonymi z obrotu<sup>73</sup>. Jak się jednak wydaje, jak wskazano wcześniej, bardziej zasadne wydaje się być uznanie krwi, komórek, tkanek i narządów ludzkich za produkt w ujęciu analizowanych przepisów i stosowanie reżimu odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny w odniesieniu do np. banków krwi czy banków tkanek i komórek. Za takim stanowiskiem dodatkowo przemawia to, że zostało ono przyjęte w ustawodawstwie francuskim i orzecznictwie brytyjskim<sup>74</sup>.

Produktami w rozumieniu art. 449<sup>1</sup> § 2 k.c. są natomiast niewątpliwie – jako rzeczy ruchome – środki farmaceutyczne, a więc leki, surowce farmaceutyczne i środki antykoncepcyjne<sup>75</sup>.

### III. Produkt niebezpieczny

Produkt, rozumiany w omówiony powyżej sposób, jest niebezpieczny w myśl art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c. wtedy, gdy nie zapewnia bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać

<sup>70</sup> Podobne spostrzeżenia można poczynić odnośnie do banku tkanek i komórek, który ma obowiązek dokonywania odpowiednich badań laboratoryjnych przed pobraniem, jak i kwalifikujących narządy, komórki lub tkanki do przeszczepienia, po ich pobraniu od dawcy, a koszty tych badań są mu zwracane (art. 3 ust. 3 pkt 7-10 i ust. 9-14 PobKomU).

<sup>71</sup> W zw. z art. 37 ust. 1 PrFarmU.

<sup>72</sup> C. Żuławska [w:] *Komentarz...*, s. 712.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 712.

<sup>74</sup> J. Kuźmicka-Sulikowska, *Odpowiedzialność deliktowa w prawie wybranych państw obcych*, Wrocław 2011, s. 59-60; M. Jagielska [w:] *System...*, s. 899-900; zob. też: M. Nesterowicz, *Odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzone wirusem HIV na skutek transfuzji krwi w prawie francuskim* [w:] *Studia z prawa prywatnego. Księga pamiątkowa ku czci Profesor Biruty Lewaszkiewicz-Petrykowskiej*, Łódź 1997, s. 145.

<sup>75</sup> Art. 2 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 10 października 1991 r. o środkach farmaceutycznych, materiałach medycznych, aptekach, hurtowniach i Inspekcji Farmaceutycznej (Dz. U. Nr 105, poz. 452 z późn. zm.). Zob. H. Tuchołka, *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez wytwarzane, importowane i wprowadzane na polski rynek środki farmaceutyczne*, Prawo i Medycyna 2001, nr 9, s. 88; M. Chajda, *Przesłanki odpowiedzialności...*, s. 3.

uwzględniając normalne jego użycie. Ustawodawca nie posłużył się tu zatem określeniami ściśle sprecyzowanymi, jednak przy regulowaniu takiej kwestii nie było to możliwe. W zamian odwołał się do takich elementów jak „oczekiwania” oraz „normalne użycie”, które powodują, że w istocie ocena, czy produkt jest bezpieczny czy niebezpieczny będzie dokonywana w oparciu o kryteria zrelatywizowane do okoliczności konkretnego przypadku, w tym w szczególności przy uwzględnieniu rodzaju produktu i sytuacji, w jakich znajduje on zastosowanie. W doktrynie wskazano, że z uwagi na taki relatywny charakter niebezpiecznej cechy produktu doprecyzowanie art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c. będzie się odbywało dopiero w ramach stosowania prawa przez sądy<sup>76</sup>. Z uwagi jednak na to, że jak dotąd na gruncie przepisów o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny nie ukształtował się dorobek orzecznicy, trudno we wskazanym zakresie odwoływać się do wskazań judykatury. Pozostaje jedynie przedstawienie stanowiska reprezentowanego w tej materii w literaturze przedmiotu. Przede wszystkim zauważyć należy, że z reguły kryteria oceny z art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c. uznawane są za obiektywne. Trzeba jednak podnieść, że ustalenie, jakie będą miarodajne dla oceny bezpieczeństwa produktu obiektywne oczekiwania wobec niego, nie jest kwestią do końca jasną i oczywistą. Możliwe są tu bowiem różne sposoby ujmowania poziomu takich oczekiwań. Mianowicie można przeprowadzać ocenę bezpieczeństwa produktu przyjmując jako układ odniesienia podejście przeciętnego konsumenta („przeciętnego” to znaczy dysponującego powszechnie dostępnymi informacjami), ale można też, zwłaszcza dążąc do wzmocnienia ochrony konsumentów, standard, do którego będziemy się odwoływać, obniżyć, tym samym podnosząc poziom oczekiwań w stosunku do bezpieczeństwa produktu. W końcu możliwe jest też zastosowanie skrajnie odmiennego toku rozumowania poprzez przyjęcie jako pułapu, do którego będziemy się odwoływać, poziomu wiedzy osoby na tle danego społeczeństwa ponadprzeciętnej<sup>77</sup>. W odniesieniu do powyższego stwierdzić należy, że w doktrynie zdaje się przeważać stanowisko, w myśl którego na gruncie art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c. powinno być przyjmowane to pierwsze ujęcie, a więc odwołujące się do poziomu oczekiwań przeciętnego konsumenta. Przy tym zaznacza się jednak, że nie należy tego założenia traktować jako reguły niedoznającej wyjątków. Dokładniej rzecz ujmując, od ogólnego modelu odwołującego się do poziomu oczekiwań przeciętnego konsumenta dopuszcza się odstępstwa, kiedy w konkretnym przypadku dany poszkodowany posiada w pewnej dziedzinie wiedzę szczególną, znacząco wykraczającą ponad zwykły, „statystyczny” poziom. W takiej sytuacji wskazuje się na zasadność brania pod uwagę tej okoliczności, jako prawnie relewantnej, dla oceny poziomu jego oczekiwań wobec produktu<sup>78</sup>. Co do słuszności czynienia odstępstw od reguły, w ramach której przyjmuje się model przeciętnego konsumenta, np. w sytuacji, gdy produkt jest wytwarzany na indywidualne zamówienie, wypowiedziała się też C. Żuławska, choć jak się wydaje dopuszcza ona możliwość czynienia takich odstępstw w różnych kierunkach, w tym także

<sup>76</sup> E. Łętowska, *Prawo umów...*, s. 119.

<sup>77</sup> Zwracają na to uwagę: Z. Banaszczyk, P. Granecki, *Produkt niebezpieczny per se i niebezpiecznie wadliwy a odpowiedzialność producenta z art. 449<sup>1</sup> i nast. KC*, Monitor Prawniczy 2002, nr 17, s. 80.

<sup>78</sup> Z. Banaszczyk, P. Granecki, *Produkt...*, s. 80.

poprzez obniżenie standardu, który powinien być brany pod uwagę. Autorka ta podnosi bowiem m. in., że: „w sytuacji gdy informacje te byłyby kierowane do konkretnego konsumenta (...) należałoby uwzględniać jego możliwości rozumienia i wykreowane na tej podstawie oczekiwania uznać za »uzasadnione«. Wymaga tego ochrona konsumenta jako typowo »słabszego«<sup>79</sup>. Zauważyć jednak trzeba, że w literaturze przedmiotu pojawia się też odmienna koncepcja, w ramach której w ogóle, co do zasady, za właściwy sposób postępowania uważane jest odwoływanie się w zakresie oceny bezpieczeństwa produktu do modelu konsumenta wyedukowanego<sup>80</sup>, jednak nie precyzuje się bliżej o jaki rodzaj i stopień zaawansowania wiedzy miałyby tu chodzić.

Natomiast odnośnie do drugiego ze wspomnianych kryteriów wskazanych przez ustawodawcę w art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c. odwołującego się do „normalnego użycia produktu” zauważyć należy, co niezwykle istotne dla praktycznego stosowania tych przepisów, że sformułowanie to rozumiane jest szeroko, nie jedynie literalnie. Mianowicie uważa się, że chodzi tu nie tylko o zwykłe, typowe przypadki posługiwania się danym produktem zgodnie z jego przeznaczeniem, ale także o prawdopodobne możliwości jego nieprawidłowego zastosowania. Przy tym w ramach tych ostatnich szczególnie istotne znaczenie ma rodzaj wyrobu i krąg użytkowników, do których jest on adresowany<sup>81</sup>. Producent powinien więc przewidzieć, na co wskazuje doświadczenie życiowe, że np. dzieci kredkami nie tylko kolorują, ale też je gryzą; stąd producent kredek musi zadbać o to, by użyte surowce i barwniki nie były toksyczne. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że takie szerokie ujęcie „normalnego używania produktu” pozostaje w zgodzie z dyrektywą 85/374<sup>82</sup>. Uważa się bowiem, że to sformułowanie, którym posłużył się polski ustawodawca, jest za wąskie w stosunku do zastosowanego we wspomnianej dyrektywie, gdzie w art. 6 ust. 1 jest mowa o takim sposobie użycia produktu, którego można rozsądnie oczekiwać<sup>83</sup>. Czyniąca takie spostrzeżenie B. Gnela podkreśla też, że w preambule dyrektywy odwołano się do oceny wadliwości produktu dokonywanej nie przez pryzmat jego przydatności do użytku, lecz braku bezpieczeństwa wtedy, kiedy społeczeństwo ma prawo takiego bezpieczeństwa oczekiwać. To łącznie, zdaniem powołanej autorki, implikuje wniosek, że przez „normalne użycie”, o którym mowa w art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 1 k.c., należy też rozumieć użycie produktu nieprawidłowe, ale możliwe do przewidzenia, bo znane z życia codziennego i uzasadnione okolicznościami<sup>84</sup>. Przy tym podnosi się, że nawet umieszczenie przez producenta ostrzeżeń co do zagrożeń wynikających ze sposobu używania produktu znacznie odbiegającego od standardowego, nie będzie skutkowało zwolnieniem go od odpowiedzialności za wynikłe z takiego użycia produktu szkody,

<sup>79</sup> C. Żuławska [w:] *Komentarz...*, s. 714-715.

<sup>80</sup> E. Łętowska, *Prawo umów...*, s. 121.

<sup>81</sup> Z. Banaszczyk [w:] *Kodeks cywilny, t. I, Komentarz...*, s. 1483.

<sup>82</sup> M. Jagielska, *Podstawy...*, s. 66; taż [w:] *System...*, s. 907.

<sup>83</sup> Należy zwrócić uwagę, że w związku z tym rozważa się wprowadzenie w kodeksie cywilnym w miejsce sformułowania o „normalnym użyciu” produktu określenia odnoszącego się do „rozsądnie przewidywalnego jego użycia” (Zielona Księga. Optymalna wizja Kodeksu cywilnego w Rzeczypospolitej Polskiej, red. Z. Radwański, Warszawa 2006, s. 126).

<sup>84</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 44-45.



jest on bowiem zobowiązany przewidzieć typowe niewłaściwe zastosowanie wytwarzanego przez siebie produktu i zadbać, by nie stał się on wówczas przyczyną powstania szkód<sup>85</sup>. W związku z tym twierdzi się, że poza zakresem tak szeroko pojmowanego „normalnego użycia produktu” znajdują się w istocie właściwie sytuacje, w których ma miejsce czynienie użytku z produktu w okolicznościach nadzwyczajnych, np. podczas wypadków lub nagłych zagrożeń<sup>86</sup>.

Dla dalszego uściślenia, kiedy będziemy mieć do czynienia z produktem niebezpiecznym w ujęciu art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 1 k.c. należy odnieść regulację zawartą w tym przepisie do dwóch wyróżnianych potocznie rodzajów produktów niebezpiecznych dla otoczenia. Po pierwsze zauważyć należy, że wyróżnia się tzw. produkty niebezpieczne *per se*. Zagrożenie doznania szkód z ich strony stanowi immanentną konsekwencję ich natury (składu, konstrukcji, przeznaczenia itp.). Chodzi tu o takie produkty jak np. papierosy, alkohol, środki owadobójcze, materiały wybuchowe czy broń. Drugi rodzaj produktów niebezpiecznych konstytuują natomiast takie, których niebezpieczny charakter wynika z ich niewłaściwej jakości, przy czym kwalifikuje się tu nie tylko wyroby obarczone wadą (konstrukcyjną, produkcyjną, instrukcyjną czy obserwacyjną), lecz też te w pełni sprawne i zdadne do użytku zgodnie z przeznaczeniem, ale niosące przy tym ze sobą niebezpieczeństwo wskutek zastosowania w nich jakichś niewłaściwych substancji<sup>87</sup>.

Dokonywanie takiego dychotomicznego podziału nie powinno jednak, moim zdaniem, prowadzić do zbyt dużych uproszczeń w kwalifikowaniu szkód wyrządzonych przez produkty należące do którejś z tych grup jako podlegających lub też nie reżimowi odpowiedzialności za produkt. Takie nieuprawnione uproszczenie zdaje się natomiast zawierać stanowisko, w ramach którego apriorycznie zakłada się, że wszelkie szkody wyrządzone przez produkty niebezpieczne *per se* będą automatycznie wyłączone z zakresu zastosowania przepisów regulujących wspomniany reżim odpowiedzialności<sup>88</sup>. Możliwy do wyobrażenia jest bowiem cały szereg sytuacji, w których fakt z założenia niebezpiecznej natury jakiegoś produktu wydaje się nie wyłączać możliwości zastosowania do odpowiedzialności z tytułu szkód przez niego wyrządzonych przepisów Tytułu VI<sup>1</sup> Księgi trzeciej kodeksu cywilnego. Wskazać tu można przede wszystkim sytuacje, w których produkt taki jest niebezpieczny, ponieważ np. oprócz swego typowego składu zawiera dodatkowo szkodliwe dla zdrowia zanieczyszczenia, jakich w normalnym jego składzie (abstrahując od tego, że również w mniejszym lub większym stopniu szkodliwym) być nie powinno<sup>89</sup>. Ponadto można też zwrócić uwagę na przypadki niezamieszczenia przez producenta (np. przez wytwórcę środków owado- czy chwastobójczych bądź innych trucizn nieodzwrotnie wykorzystywanych w życiu codziennym)<sup>90</sup> od-

<sup>85</sup> E. Łętowska, *Prawo umów...*, s. 121.

<sup>86</sup> E. Bagińska, *Nowe unormowanie...*, s. 53.

<sup>87</sup> M. Jagielska, *Podstawy...*, s. 59-63.

<sup>88</sup> E. Bagińska, *Nowe unormowanie...*, s. 53.

<sup>89</sup> Zob. Z. Banaszczyk, P. Granecki, *Produkt...*, s. 781.

<sup>90</sup> C. Żuławska [w:] *Komentarz...*, s. 713. Warto przy tym zauważyć, że niektórzy autorzy wyłączają jednak konieczność zamieszczania takich informacji, jeśli dane niebezpieczeństwo jest powszechnie znane – tak np. Z. Banaszczyk, P. Granecki, *Produkt...*, s. 780. Autorzy ci podają jako przykład takiego powszech-

powiednich informacji lub ostrzeżeń, bądź podania ich błędnych czy niekompletnych tam, gdzie posiadanie pełnej informacji jest niezbędne dla prawidłowego i niegrożącego powstaniem szkody korzystania z danego produktu. W rezultacie więc stwierdzić należy, że w przypadku produktów niebezpiecznych *per se*, z których istoty i zamierzonego zastosowania wynika, że niosą one ze sobą określone zagrożenie wyrządzenia szkód, jak np. broń, trucizny na szkodniki, preparaty chemiczne wykorzystywane w gospodarstwie domowym itp., ze względu na to, iż są one potrzebne lub przynajmniej użyteczne dla funkcjonowania społeczeństwa, konieczne jest akceptowanie określonego poziomu ryzyka i traktowanie tych przedmiotów jako niewadliwych. Dopiero gdyby któryś z nich powodował większe zagrożenie doznania z jego strony szkody i to nie w wyniku jego docelowych właściwości, lecz większego niż zakładany przy tego typu przedmiotach poziomu zagrożenia (np. broń źle skonstruowana, co powoduje że dochodzi do samoistnych wystrzałów; zbyt duże stężenie środka chemicznego, które, mimo zastosowania się do zalecanych środków ostrożności i tak powoduje uszczerbek na zdrowiu itp.), to produkt niebezpieczny *per se* mógłby zostać zakwalifikowany jako niebezpieczny w ujęciu art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c.

O tym, czy produkt jest bezpieczny, decydują – w myśl art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 2 k.c. – okoliczności z chwili wprowadzenia go do obrotu, zwłaszcza sposób zaprezentowania go na rynku oraz podane konsumentowi informacje o właściwościach produktu. Literalnie rzecz ujmując, jako moment miarodajny dla czynienia ustaleń co do bezpieczeństwa produktu ustawodawca wskazał chwilę wprowadzenia go do obrotu. Nie jest to jednak wskazanie zbyt precyzyjne, bowiem możliwe są tu różne sposoby rozumienia sformułowania odnoszącego się do momentu wprowadzenia produktu do obrotu. Można się zastanawiać, czy oceny bezpieczeństwa produktu należy dokonywać na chwilę wprowadzenia do obrotu tego konkretnego egzemplarza, który wyrządził szkodę, czy też może całej serii, z której on pochodzi, albo w ogóle określonego typu produktów. W literaturze przedmiotu pojawiła się koncepcja, aby przyjmować odmienny moment wprowadzenia do obrotu w zależności od rodzaju cechy produktu, która stała się przyczyną szkody. Dokładniej rzecz ujmując, w ramach takiego założenia należałoby przyjąć, że jeżeli szkoda została wyrządzona przez produkt obciążony wadą konstrukcyjną, to wprowadzenie do obrotu następuje w dacie wprowadzenia danego typu produktów, jeśli wadą produkcyjną – w dniu wejścia na rynek serii (partii towaru), do której należy, a gdy wadą instrukcyjną wynikającą z nieczytelności ostrzeżenia na konkretnym egzemplarzu –

---

nie znanego niebezpieczeństwa, o którym nie widzą potrzeby informować, zagrożenia wynikające z picia alkoholu. Nie wydaje się to być w tym aspekcie stanowisko godne poparcia, zwłaszcza wobec wynikającego skądinąd obowiązku informowania o szkodliwości alkoholu (art. 13 ust. 11 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi [tekst jedn. Dz.U. z 2007 r. Nr 70, poz. 473 z późn. zm.] w zw. z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 6 listopada 2003 r. w sprawie treści, wielkości, wzoru i sposobu umieszczania na reklamach piwa napisów informujących o szkodliwości spożywania alkoholu lub o zakazie sprzedaży alkoholu małoletnim [Dz. U. Nr 199, poz. 1949 i 1950]) oraz postępującym tendencjom do obligowania wytwórców do podawania informacji o zagrożeniach płynących ze strony produktów, choćby były one znane ogółowi (zob. też np. art. 9 ustawy z dnia 9 listopada 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych [Dz. U. z 1996 r. Nr 10, poz. 55 z późn. zm.]).

z chwilą wprowadzenia do obrotu tego egzemplarza<sup>91</sup>. Jednak autorzy reprezentujący takie stanowisko moment wprowadzenia do obrotu oceniają odmiennie na gruncie art. 449<sup>8</sup> k.c., a więc gdy chodzi o liczenie terminu przedawnienia roszczeń. Wskazują mianowicie, że na gruncie tego ostatniego przepisu jako moment wprowadzenia do obrotu należy zawsze przyjmować chwilę, w której do obrotu wszedł konkretny egzemplarz produktu, który wyrządził szkodę<sup>92</sup>. Choć jak się wydaje w tym ostatnim przypadku autorzy kierowali się intencją wzmocnienia w ten sposób ochrony poszkodowanych (np. wtedy nawet w przypadku tzw. „wady konstrukcyjnej” dziesięcioletni termin przedawnienia roszczeń z art. 449<sup>8</sup> k.c. zd. 2 k.c. rozpoczynałby bieg nie od wprowadzenia do obrotu danego typu produktów, lecz tego konkretnego egzemplarza, który spowodował szkodę), to jednak ich stanowisko powoduje, że temu samemu zwrotowi: „wprowadzenie produktu do obrotu” użytemu w niedaleko od siebie umieszczonych przepisach, obu w ramach tego samego tytułu VI<sup>1</sup> Księgi trzeciej k.c., nadawane jest odmiennie znaczenie, co wydaje się być nieprawidłowe, zwłaszcza w świetle założenia o racjonalności poczynań prawodawcy i konsekwencji w posługiwaniu się przez niego określoną terminologią<sup>93</sup>. W związku z tym wydają się możliwe różne sposoby podejścia do tego problemu. W ramach pierwszego z nich, dążąc do zachowania konsekwencji w przypisywaniu tego samego znaczenia wspomnianemu sformułowaniu, można uznać, że zarówno na gruncie art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 2 k.c., jak i art. 449<sup>8</sup> k.c. zd. 2 k.c. powinno się przyjmować opisane powyżej, zróżnicowane stanowisko co do wyznaczania momentu wprowadzenia produktu do obrotu w zależności od tego, czy niebezpieczna cecha skutkująca powstaniem szkód wystąpiła w ramach danego egzemplarza, czy może we wszystkich produktach z danej partii produkcyjnej, a może we wszelkich produktach danego typu. Jak się jednak wydaje, gdyby to rozwiązanie zastosować na tle art. 449<sup>8</sup> zd. 2 k.c., powodowałoby to niekorzystne konsekwencje dla poszkodowanych jeśli chodzi o termin przedawnienia roszczeń, w szczególności w sytuacjach, gdy niebezpieczna cecha tkwić będzie w danym typie produktów<sup>94</sup>. Jeśli by wziąć pod uwagę tylko tę sygnalizowaną wartość w postaci ochrony poszkodowanych przed zbyt szybkim przedawnieniem roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym, zasadne wydawałoby się zaakceptowanie koncepcji by, gdy chodzi o przedawnienie, początek biegu dziesięcioletniego terminu wskazanego w art. 449<sup>8</sup>zd. 2 k.c. liczyć od dnia wprowadzenia do obrotu konkretnego egzemplarza danego produktu, który w danym przypadku stał się przyczyną szkody. Gdyby zająć natomiast takie stanowisko, można z kolei hipotetycznie przyjąć, w imię realizacji zasady konsekwentnego posługiwania się przez pra-

<sup>91</sup> E. Łętowska, *Prawo umów...*, s. 123; W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 828.

<sup>92</sup> E. Łętowska, *Ochrona niektórych...*, s. 152; W. Dubis [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 834.

<sup>93</sup> W istocie dochodzi w ten sposób do złamania zakazu wykładni homonimicznej (dyrektywy konsekwencji terminologicznej), wyłączającego możliwość nadawania temu samemu wyrażeniu odmiennych znaczeń na tle różnych przepisów tego samego aktu prawnego (L. Morawski, *Zasady wykładni prawa*, Toruń 2006, s. 97; W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1986, s. 443).

<sup>94</sup> Abstrahując już od tego, że przepis ten uważany jest za przejaw nieprawidłowej implementacji dyrektywy 85/374, która stanowi w tej kwestii o wygaśnięciu roszczeń, a nie ich przedawnieniu (zob. B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 54).

wodawcę terminologią stosowaną w ramach ustawy, że tak samo traktować trzeba zwrot odnoszący się do wprowadzenia produktu do obrotu użyty na gruncie art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 2 k.c. Niemniej jednak rozwiązanie takie budzi poważne zastrzeżenia. W ramach tego ostatniego przepisu jest bowiem mowa m.in. o elementach dotyczących eksponowania produktu na rynku, a to jest czynione przez producentów z reguły w odniesieniu do całego rodzaju produktów, określonych gatunkowo (np. modelu samochodów danej marki), a nie co do konkretnego egzemplarza. Powyższe argumenty skłaniają do przychylnego odniesienia się do zaprezentowanej ostatnio przez Z. Gawlika koncepcji, w ramach której wskazał on m.in., że: „(...) chwila wprowadzenia produktu do obrotu nie oznacza, iż jest »tyle chwil« wprowadzenia produktu do obrotu, ile jest produktów w obrocie. Chwila wprowadzenia produktu do obrotu powinna być odnoszona do pewnego produktu określonego gatunkowo, z tożsamymi znamionami danego modelu. Producent podejmuje zamiar wprowadzenia produktu do obrotu nie w odniesieniu do jednostkowej rzeczy, ale takie decyzje o zamiarze wprowadzenia do obrotu dotyczą określonej grupy produktów”<sup>95</sup>. Dodać można jedynie, że dopiero w sytuacji, gdyby producent wytworzył produkt na indywidualne zamówienie, wówczas z uwagi na to, że cechy charakterystyczne dla tego „modelu” będzie miała tylko ta jedna rzecz, wyjątkowo prawnie relevantny będzie tu moment wprowadzenia jej jednej do obrotu. Co prawda koncepcja Z. Gawlika nie stanowi rozwiązania najkorzystniejszego dla poszkodowanych na gruncie art. 449<sup>8</sup> zd. 2 k.c., bo takim byłoby to omówione wcześniej, wiążące początek biegu terminu przedawnienia roszczeń z wprowadzeniem do obrotu tego pojedynczego egzemplarza produktu, który w danym przypadku stał się przyczyną szkody. Niemniej jednak nie jest to też rozwiązanie z punktu widzenia poszkodowanych najgorsze, a takim byłoby takie odnoszące początek biegu terminu przedawnienia roszczeń do wprowadzenia na rynek produktów pewnego typu (np. samochodów danej marki, niezależnie od później wprowadzanych kolejnych modeli). Zresztą jeśli zauważyć, że wspomniany przepis kodeksowy stanowi implementację art. 11 dyrektywy 85/374, to i tak stwierdzić trzeba, że przewiduje w tym względzie w istocie rozwiązanie korzystniejsze dla poszkodowanych niż dyrektywa. Jak jest to bowiem podkreślane w literaturze przedmiotu, w dyrektywie jest w tym kontekście mowa o wygaśnięciu, a nie o przedawnieniu roszczeń przysługujących poszkodowanym<sup>96</sup>. Przyznaje się, iż: „to prawda, że termin prekluzyjny jest mniej korzystny dla poszkodowanych niż termin przedawnienia, ale art. 11 dyrektywy 85/374/EWG zobowiązuje państwa UE do wprowadzenia terminu zawitego, a zatem ten przepis ma charakter bezwzględnie wiążący i wyjątkowo nie służy ochronie poszkodowanego, lecz ochronie interesów producenta”<sup>97</sup>. W związku z tym uznać należy, że wzgląd na ochronę poszkodowanych nie stoi na przeszkodzie przyjęciu zaprezentowanego powyżej poglądu Z. Gawlika co do sposobu wyznaczania momentu wprowadzenia

<sup>95</sup> Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 527.

<sup>96</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność za produkt (uwagi o polskiej regulacji)...*, s. 45; zob. też uwagi na ten temat: Zielona Księga. Optymalna wizja Kodeksu cywilnego w Rzeczypospolitej Polskiej, red. Z. Radwański, Warszawa 2006, s. 126.

<sup>97</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 54.

dzenia produktu do obrotu na gruncie art. 449<sup>8</sup> zd. 2 k.c., bowiem w istocie nie na ich ochronę regulacja ta jest ukierunkowana. Co więcej, przytoczone stanowisko wspomnianego autora nie budzi zastrzeżeń nie tylko na gruncie ostatniego powołanego przepisu oraz, ze wskazywanych wcześniej względów, na tle art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 2 k.c., ale także jeśli odnieść je do innych przepisów w ramach reżimu odpowiedzialności za produkt odwołujących się do „wprowadzenia produktu do obrotu” (art. 449<sup>3</sup> k.c., art. 449<sup>4</sup> k.c. czy art. 449<sup>5</sup> § 2 k.c.). Oczywiście pogląd ten jest akceptowany przy dokonaniu wskazywanego już zastrzeżenia, że wyjątkowo będzie tu wchodziło w grę uwzględnianie wprowadzenia do obrotu produktu jednostkowego, jeśli tylko jeden produkt o takich parametrach został wytworzony (np. na indywidualne zamówienie).

Nie umniejsza to jednak faktu, że konieczność dokonywania dość skomplikowanych zabiegów interpretacyjnych w odniesieniu do tak zasadniczego w ramach omawianego reżimu odpowiedzialności określenia „wprowadzenie produktu do obrotu”, jakże istotnego z punktu widzenia praktycznego stosowania tych przepisów, budzi zastrzeżenia co do niedookreślenia tej kwestii przez ustawodawcę. Co prawda ustawodawca polski dokonywał w tym zakresie implementacji dyrektywy 85/374, niemniej jednak w wielu aspektach nie przeprowadził tego prawidłowo<sup>98</sup>. Z uwagi na spory narosłe wokół rozumienia sformułowania „wprowadzenie produktu do obrotu” zasadne wydaje się postulowanie *de lege ferenda* wyjaśnienia tej kwestii przez ustawodawcę wprost w przepisach Tytułu VI<sup>1</sup> Księgi trzeciej k.c., z uwzględnieniem wniosków w tej materii wywiedzionych powyżej. Wydaje się to słuszne także w świetle tego, że, jak się podkreśla w literaturze przedmiotu, inni ustawodawcy w państwach członkowskich sprecyzowali w przepisach implementujących przedmiotową dyrektywę co należy rozumieć przez wprowadzenie produktu do obrotu<sup>99</sup>.

Przy uwzględnieniu powyższych uwag wskazać należy, że zgodnie z brzmieniem art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 2 k.c. to okoliczności istniejące w chwili wprowadzenia produktu do obrotu mają decydujące znaczenie dla jego oceny jako bezpiecznego lub nie. Ustawodawca wymienił w przepisie tylko dwie takie okoliczności, a mianowicie sposób zaprezentowania produktu na rynku oraz podane konsumentowi informacje o właściwościach produktu. Jest to jednak jedynie przykładowe wskazanie takich okoliczności, o czym ewidentnie świadczy użycie przed ich wyliczeniem słowa „a zwłaszcza”. Co za tym idzie, uznać należy, że przy dokonywaniu oceny bezpieczeństwa produktu powinien być brany pod uwagę cały szereg innych czynników. Co więcej, jak słusznie zauważa B. Gnela, w istocie powołany przepis nie implementuje prawidłowo dyrektywy 85/374. Zgodnie bowiem z tą ostatnią powinny być tu uwzględniane wszystkie okoliczności, a nie tylko te z chwili wprowadzenia produktu do obrotu. Ponadto, jak zauważa wspomniana autorka, w istocie okoliczności wskazane przez polskiego ustawodawcę, to jest zaprezentowanie produktu na rynku i informacje podane konsumentowi, mają znaczenie

<sup>98</sup> Jak podnosi B. Gnela, w wielu aspektach implementacja ta została przeprowadzona nieprawidłowo (B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 39-58).

<sup>99</sup> Z. Gawlik [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz...*, s. 527.

w ramach reżimu kontraktowego, natomiast nie przy odpowiedzialności za produkt o deliktowym charakterze, gdzie okoliczności te właściwie nie odgrywają żadnej roli w stosunku do poszkodowanego przez produkt niebezpieczny, kiedy nie jest nim osoba, która kupiła ten produkt, lecz jej domownik, gość czy osoba zupełnie przypadkowa np. przechodzień<sup>100</sup>. W związku z tym implikuje to wniosek o nieprawidłowej implementacji art. 6 ust. 1 dyrektywy 85/374, który przewiduje ocenienie produktu jako wadliwego (według terminologii dyrektywy oczywiście - przyp. aut.) wtedy, gdy nie zapewnia on bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać, uwzględniając wszystkie okoliczności, w tym w szczególności wygląd produktu, sposób jego użycia, którego można się w sposób uzasadniony spodziewać, a także moment, w którym produkt został wprowadzony do obrotu<sup>101</sup>. Z uwagi jednak na to, że niniejszy artykuł dotyczy unormowań polskiego kodeksu cywilnego dotyczących odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, w dalszym toku rozważań analizie poddane zostaną jedynie okoliczności wskazane przez ustawodawcę w 449<sup>1</sup> § 3 zd. 2 k.c. (przy czym należy mieć w pamięci nieprawidłowości występujące w tej materii w zakresie implementacji, omówione powyżej).

Pierwszą z nich jest, jak już wspomniano, sposób zaprezentowania produktu na rynku. Przez takie „zaprezentowanie” rozumie się tu przede wszystkim działania marketingowe i promocyjne odnoszące się do produktu, w tym jego reklamę. Podkreśla się przy tym, że tej ostatniej nie można traktować jako niezobowiązującej producenta do niczego zachęty do nabycia jego wyrobu, lecz należy uwzględniać jej wartość informacyjną, która wpływa na poziom wiedzy i decyzje potencjalnych konsumentów<sup>102</sup>. Nie bez znaczenia będzie też sposób ekspozycji produktu czy wygląd jego opakowania<sup>103</sup>.

Jeśli chodzi natomiast o drugą okoliczność wspomnianą przez ustawodawcę, czyli o informacje podane konsumentowi, to zazwyczaj będą one zawarte w ulotce lub ostrzeżeniu dołączonym do produktu. Powinny obejmować przede wszystkim instrukcję dotyczącą prawidłowego korzystania z rzeczy, informacje co do sposobów jej konserwacji, składu chemicznego (co szczególnie ważne np. dla osób uczulonych) i ostrzeżenia przed

<sup>100</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 45. Na aspekt ten zwraca uwagę też Ch. von Bar, podnosząc, że z uwagi na deliktowy charakter odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, konieczne jest definiowanie pojęcia „wadliwości” produktu („niebezpiecznego” produktu w ujęciu polskiego k.c. – przyp. aut.) w sposób oderwany od więzi kontraktowej pomiędzy konsumentem a podmiotem, który zbył mu dany produkt (Ch. von Bar, *The Common European Law of Torts*, vol. 2, *Damage and Damages, Liability for and without Personal Misconduct, Causality and Defences*, Oxford 2005, s. 421). Szerzej na temat kręgu podmiotów, które wchodzi w grę w ramach reżimu odpowiedzialności za produkt, tak jako ponoszący odpowiedzialność, jak i poszkodowani zob. J. Kuźmicka, *Zakres podmiotowy obowiązywania przepisów o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny* [w:] *Odpowiedzialność w prawie cywilnym*, red. P. Machnikowski, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 2897, Prawo CCC, Wrocław 2006, s. 197-214.

<sup>101</sup> Zob. B. Gnela, *Odpowiedzialność przedsiębiorców...*, s. 45; por. nieco odmienne tłumaczenie: E. Łętowska, *Ochrona niektórych...*, s. 184.

<sup>102</sup> E. Łętowska, *Prawo umów...*, s. 121; zob. też: R. Stefanicki, *Zapewnienia reklamowe jako kryterium oceny zgodności towaru konsumpcyjnego z umową sprzedaży*, *Kwartalnik Prawa Prywatnego* 2004, z. 1, s. 173; C. Żuławska, *Uwagi o „europeizacji” prawa umów*, *Kwartalnik Prawa Prywatnego* 2001, z. 2, s. 237.

<sup>103</sup> M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, *Monitor Prawniczy* 2000, nr 8, s. 498.

grożącymi niebezpieczeństwami, w tym przed możliwością interakcji z innymi substancjami. Podkreśla się, że zakres takich informacji powinien być na tyle szeroki, by dostarczać używającemu go pełnego obrazu właściwości produktu, co najmniej takiego, by otrzymywał informacje dla niego istotne. Wśród nich niewątpliwie powinna znaleźć się informacja o tym, jak postępować w razie, gdy niebezpieczeństwo jednak się ziści (np. trzeba wskazać antidotum)<sup>104</sup>. Przy tym zauważyć należy, że przekazywana informacja powinna być dla korzystającego z produktu jasna i zrozumiała, w tym konieczne jest jej podanie w języku polskim<sup>105</sup>. Na tym tle podkreślić jednak należy, że w literaturze przedmiotu podnosi się, iż umieszczenie przez producenta wskazanych ostrzeżeń na produkcie (lub w sposób powiązany z nim – na jego opakowaniu, instrukcji obsługi itp.) nie zwolni go od odpowiedzialności, chyba, że niemożliwe jest wyeliminowanie niebezpiecznych właściwości produktu, a jego wprowadzenie do obrotu jest konieczne z uwagi na to, że niesie on ze sobą o wiele większe korzyści niż zagrożenia albo też wyeliminowanie tych właściwości pociągałoby za sobą koszty tak wielkie, iż skutkowałyby to zupełną nieopłacalnością produkcji<sup>106</sup>. Stanowisko dopuszczające takie wyjątki budzi jednak pewne wątpliwości, zwłaszcza, że takich wyłączeń od odpowiedzialności nie przewidują przepisy regulujące reżim odpowiedzialności za produkt. Nie zgadzam się w tej kwestii z popierającym takie stanowisko S. Sikorskim, który twierdzi, że brak wskazanych wyjątków (gdy niebezpiecznych właściwości produktu nie da się wyeliminować, a potrzebne jest jego wprowadzenie do obrotu) od tej zasady „mógłby doprowadzić do równie absurdalnej sytuacji, jaka miała miejsce w USA. Orzekający tam sąd obarczył odpowiedzialnością producenta broni z tytułu braku wystarczających informacji ostrzegających o grożących niebezpieczeństwach”<sup>107</sup>. W istocie bowiem autor ten porusza w tym zakresie kwestię odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez produkty niebezpieczne *per se*, które, jak już wykazano wcześniej, również mogą być uznane za niebezpieczne na gruncie omawianych przepisów, w tym w świetle definicji z art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c. Nie ulega też w związku z tym wątpliwości, że także przy tego rodzaju produktach należy dołączać odpowiednie informacje, instrukcje i ostrzeżenia co do ich bezpiecznej obsługi, a ich brak pociągać może za sobą, w razie powstania szkody, odpowiedzialność w ramach reżimu ustanawianego przez przepisy o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny. Podkreśla to słusznie C. Żuławska, pisząc, iż: „Nie jest mianowicie tak, że odpowiedzialność za produkt *per se* niebezpieczny jest przez tę jego naturę wyłączona, poniesie ją przecież np. producent pistoletu lub producent środka biobójczego, jeśli nie zamieścił stosownych ostrzeżeń czy też zamieścił informacje błędne”<sup>108</sup>.

<sup>104</sup> M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, Monitor Prawniczy 2000, nr 8, s. 498.

<sup>105</sup> Zob. art. 7 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (tekst jedn. Dz. U. z 2011 r. Nr 43, poz. 224 z późn. zm.).

<sup>106</sup> M. Jagielska, *Podstawy...*, s. 67.

<sup>107</sup> S. Sikorski, *O odpowiedzialności...*, s. 37.

<sup>108</sup> C. Żuławska [w:] *Komentarz...*, s. 713.

W związku z tym bardziej zasadny wydaje się być pogląd, w myśl którego generalnie umieszczenie przez producenta stosownych informacji o produkcie, choćby ze wskazaniem, że spełnia on wynikające z przepisów prawa parametry dotyczące cech jakościowych, nawet jeśli jest to potwierdzone (np. certyfikatami) nie prowadzi do automatycznego zwolnienia producenta z odpowiedzialności, a wyłączenie takiej odpowiedzialności za produkt jest wówczas możliwe dopiero, kiedy konkretne właściwości i jakość wyrobu, które stały się w danym przypadku przyczyną szkody, wynikają z zastosowania się przez producenta do norm prawnych wiążących bezwzględnie (*ius cogens*)<sup>109</sup>. Taką możliwość wyłączenia odpowiedzialności przewidują bowiem przepisy (art. 449<sup>3</sup> § 2 zd. 2 k.c. *in fine*).

Uwzględniając powyższe, należy jednak pamiętać, że produktu nie można uznać za niezapewniający bezpieczeństwa z tej tylko przyczyny, że później wprowadzony został do obrotu podobny produkt ulepszony (art. 449<sup>1</sup> § 3 zd. 3 k.c.). Zastrzeżenie takie wynika ze stosunkowo oczywistej konstatacji, że w okresie gwałtownego postępu cywilizacyjnego właściwie nieustannie wprowadzane są coraz to kolejne innowacje, rozwiązania techniczne i technologie produkcji, w związku z czym gdyby nie rozwiązanie przyjęte w powołanym przepisie, mogłoby dochodzić do sztucznego hamowania wskazanego procesu, ponieważ producenci byłiby niechętni do podejmowania ryzyka związanego z dążeniem do udoskonalania swoich produktów z obawy przed potencjalnymi roszczeniami odszkodowawczymi. Spowodowane tym zahamowanie postępu i zatrzymanie poziomu wiedzy w miejscu byłoby, z jasnych przyczyn, zjawiskiem niekorzystnym społecznie (wystarczy wskazać np. na leki). Z tych też względów, w świetle przytoczonej regulacji, np. pełniejsze, lepsze pod określonymi względami wyposażenie nowych modeli produktów (choćby samochodów, gdzie odbywa się to w sposób bardzo dynamiczny) nie powoduje bezpośrednio skutku w postaci uznania wcześniejszych, „uboższych technicznie” modeli za niezapewniające odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa i nie daje podstaw prawnych do występowania na tej tylko podstawie z roszczeniami z tytułu odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny.

Niektórzy przedstawiciele doktryny<sup>110</sup> podnoszą, że wykładni art. 449<sup>1</sup>-449<sup>10</sup> k.c., w tym oceny, czy produkt jest niebezpieczny na gruncie art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c., należy dokonywać przy uwzględnieniu przepisów ustawy z dnia 12 grudnia 2003 r. o ogólnym bezpieczeństwie produktów<sup>111</sup>. Nie wydaje się to być uzasadnione, ponieważ, jak słusznie podnosi się w literaturze przedmiotu, pomiędzy wspomnianą ustawą a regulacją kodeksową dotyczącą odpowiedzialności za produkt zachodzi wiele rozbieżności, w tym, co do ich celu<sup>112</sup>.

<sup>109</sup> E. Łętowska, *Prawo umów...*, s. 123.

<sup>110</sup> C. Żuławska [w:] *Komentarz...*, s. 707.

<sup>111</sup> Dz. U. Nr 229, poz. 2275 z późn. zm., stanowiąca implementację dyrektywy 2001/95/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 31 grudnia 2001 r. w sprawie ogólnego bezpieczeństwa produktów (Dz. Urz. WE Nr L 11/4).

<sup>112</sup> F. Mohmand, *Pojęcie produktu niebezpiecznego...*, s. 150-151.



#### IV. Uwagi końcowe

Pomimo już ponad trzynastu lat obowiązywania unormowań kodeksowych regulujących problematykę odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny jak dotąd nie ukształtował się w tej materii dorobek orzecznicy (przynajmniej publikowany), trudno więc odwoływać się do wskazań judykatury i oceniać funkcjonowanie tych przepisów w praktyce. Pozostało jedynie przedstawienie poglądów reprezentowanych w literaturze przedmiotu w odniesieniu do części wspomnianej regulacji objętej tematyką artykułu i odniesienie się do nich. Jak wynika z przeprowadzonych rozważań, wiele kontrowersji powodują zagadnienia związane z samym sprecyzowaniem, co należy rozumieć pod pojęciem „produktu niebezpiecznego”, jakże istotnym dla określenia, czego właściwie, a dokładniej, szkód spowodowanych przez co, regulacja ta dotyczy. Zresztą, jak to szczegółowo omówiono, podważana jest nawet zasadność użycia tego pojęcia przez ustawodawcę zamiast zastosowanego w dyrektywie 85/374 terminu odnoszącego się do produktu wadliwego.

Nie ulega wątpliwości, że część niejasności podnoszonych w odniesieniu do regulacji odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny funkcjonującej w ramach polskiego kodeksu cywilnego stanowi w istocie przeniesienie kontrowersji dotyczących przyjęcia pewnych rozwiązań w dyrektywie 85/374. Z drugiej jednak strony zauważyć należy, że w wielu kwestiach problemy interpretacyjne i niejasności wynikają z nieprawidłowego dokonania implementacji tej dyrektywy. W niniejszym artykule podjęto próbę zajęcia stanowiska w najistotniejszych kwestiach wiążących się z rozumieniem pojęcia „produkt”, dookreśleniem, kiedy może być on uznany za niebezpieczny na gruncie omawianych unormowań Tytułu VI<sup>1</sup> Księgi trzeciej k.c., a także poruszono problematykę wiążącą się z kontrowersjami co do posługiwania się tu w ogóle pojęciem produktu „niebezpiecznego”, a nie „wadliwego”, jakie występuje w obrębie dyrektywy 85/374. Jak się jednak wydaje, na co wskazano w toku rozważań, pewne kontrowersje narosłe wokół omawianych zagadnień mogą zostać ostatecznie rozwiązane dopiero w wyniku odpowiedniej ingerencji ustawodawcy.

